

Rafał Lewandowski

# BONUS



Rafał  
Lewandowski

**BONUS**

Copyright © by Rafał Lewandowski, Bełchatów 2013.

All rights reserved.

**Artystyczny Bełchatów**

**[www.artystycznybelchatow.blogspot.com](http://www.artystycznybelchatow.blogspot.com)**

Projekt okładki: Jakub Brzozowski

[www.jakubbe.tumblr.com](http://www.jakubbe.tumblr.com)

Bełchatów 2013

Wydanie II

ISBN 978-83-62441-23-5

Pierwsze wydanie w formie papierowej ukazało się w czerwcu 2013 roku we współpracy z wydawnictwem Coś Pięknego.

Książkę w tej tradycyjnej postaci (160 stron, twarda oprawa) można zamówić pisząc maila na adres: [lewandowski1331@gmail.com](mailto:lewandowski1331@gmail.com)

Cena 28 zł + koszt wysyłki

Wszystkim, którzy w najmroczniejszych czeluściach  
swego umysłu kryją myśli o jeszcze mroczniejszych  
zbrodniach, nawet jeżeli sami nie są tego do końca  
świadomi.

Czyli wszystkim.

Bez wyjątku...

*„Ona będzie miała życie, o jakim marzyła,  
Jak krew mojej ofiary przestanie płynąć w żyłach”*

**Bonus**

# PROLOG

Głęboko odetchnął wiosennym powietrzem nocy. Nie odczuwał strachu, stresu, nic z tych rzeczy. Podchodził do tego zupełnie bez emocji, rutynowo, w końcu to nie był jego debiut w tej roli. Można już śmiało powiedzieć, że w swej dziedzinie był profesjonalistą.

Po cichu zabrał się do otwierania zamka od drzwi jednego z domków jednorodzinnych. Robił to spokojnie, nie musiał nigdzie się spieszyć. Miał w tym wprawę, wiedział, że i tak uda mu się dostać do środka. Do tej pory zawsze się udawało.

Zauważył, że po drugiej stronie ulicy ktoś zmierza w jego kierunku, jednak tym także się nie przejął. Znał dość dobrze tę okolicę i zdawał sobie sprawę z tego, że tu nikt obcy nie będzie wtrącał się w problemy innych. Przechodzień ominął dom, przy którym stał i nawet nie zaszczycił go spojrzeniem. To dobrze – pomyślał Łukasz Widerski, kontynuując swoją pracę.

W końcu zamek ustąpił. Pchnął delikatnie drzwi. Nie spodziewał się, że zatrzeszczą i to aż tak głośno. Z zewnątrz wyglądały na prawie nowe, przynajmniej tak wydawało mu się w świetle osiedlowej latarni. Zresztą, teraz to już i tak nieistotne – stwierdził. Ważne, że chyba nikt z domowników nie został wyrwany ze snu.

Z zebranych przez niego danych wynikało, że mieszka tu stosunkowo młode, bezdzietne małżeństwo. Ciekawe, jakim cudem dorobili się takiej chaty w tak młodym wieku? – zastanawiał się. Sam miał niewiele mniejszą, ale to jak do niej doszedł wiedział akurat doskonale.

Wślizgnął się bezszelestnie do sypialni na piętrze. Ze zdziwieniem obrzucił wzrokiem puste, pościelone łóżko. Przecież dzisiaj mieli tu być – wściekał się Łukasz. Tego typu wpadki nie zdarzały mu się często, właściwie wcale, nie licząc początków jego przestępczej kariery.

Przysiadł na łóżku, by zastanowić się w spokoju nad zaistniałą sytuacją. Wiedział, że nie wygląda to dobrze. Zadanie musiało być wykonane tej nocy, żadna inna ewentualność nie wchodziła w grę. Znał konsekwencje i wołał uniknąć ich za wszelką cenę. Tylko problem w tym, że kompletnie nie miał pojęcia, co można teraz począć. Jak mam zabić kogoś, kogo tu nie ma? – rozmyślał, ale nic rozsądnego nie przychodziło mu do głowy.

Zrezygnowany zszedł z powrotem na parter. Jego wzrok przykuła rzeźba, znajdująca się na drugim końcu korytarza. Podeszedł bliżej, by móc się jej dokładnie przyjrzeć. Kamienna

figurka przedstawiała dwie nagie postacie, kobietę i mężczyznę, zwrócone twarzami do siebie, a na wysokości ich łydek, oplatał je wąż. Pod spodem wyryty był napis: „Bonus Uxōr”.

Łukasz nie znał się na sztuce, ale ten widok akurat przypadł mu do gustu. Przez moment przemknęła mu przez głowę myśl, by zabrać rzeźbę ze sobą, ale szybko odrzucił ten pomysł. Wiedział, że nie może stąd niczego wynieść, nigdy nie mógł. Nie był przecież złodziejem, chociaż w zasadzie mógłby już nim być, gdyż wszystkie umiejętności potrzebne w tym zawodzie miał opanowane do perfekcji.

Jeżeli coś by sobie przywłaszczył spotkałaby go jednak dotkliwa kara ze strony swego zleceniodawcy. Zadania, które otrzymywał, musiał wykonywać dokładnie tak, jak sobie tego życzył. Najczęściej chodziło o to, by upozorować morderstwo na nieszczęśliwy wypadek. W takiej sytuacji jakakolwiek kradzież mogłaby zniweczyć cały plan, a także zupełnie niepotrzebnie naprowadzić policję na trop. Tak było i w tym przypadku.

Widerski uważnie oglądał szary posążek ze wszystkich stron. Przez chwilę chyba w ogóle zapomniał, po co tu przyszedł.

Już miał zamiar odejść, lecz wydawało mu się, że coś słyszy. Dźwięk był niewyraźny, ale w miarę regularny i dobiegał zza uchylonych drzwi, obok których znajdowała się ta intrygująca rzeźba, której symbolicznego znaczenia wciąż nie mógł rozgryźć.

Delikatnym, aczkolwiek pewnym ruchem dłoni, powiększył szczelinę i wsunął w nią głowę, opierając się potylicą o chłodną futrynę. Szybko omiół wzrokiem całe pomieszczenie i spokojnie wszedł do środka.

Naprzeciwko niego stało łóżko, w którym spała para, grająca główną rolę w dzisiejszym, właściwie nocnym, spektaklu. Mężczyzna pochrapywał, ale jego żona chyba zdążyła się do tego przyzwyczaić, jej sen wydawał się być niezakłócony i mocny.

Nigdy w życiu nie przyszłoby mi do głowy, że można mieć dwie sypialnie – pomyślał Łukasz. I pewnie jeszcze z pięć łazienek.

Przyglądał się kobiecie. Słabe światło księżyca padało wprost na jej twarz. Piękną twarz – musiał przyznać. Była bardzo młoda, wyglądała góra na dwadzieścia pięć lat. Zrobiło mu się jej trochę szkoda, ale tylko na ułamek sekundy. Wiedział przecież, że nie może pozwolić sobie na żadne sentymenty. Zginie dzisiaj, bez względu na wiek, podobnie jak jej mąż, który nawet w tak dramatycznej chwili nie przestawał chrapać.

Łukasz dobrze wiedział, co i jak ma zrobić. Instrukcje były proste i w pełni zrozumiałe nawet dla kompletnego laika, a co dopiero dla kogoś takiego jak on.

Otworzył drzwi od ich sypialni najszerzej jak to tylko możliwe. Identycznie poczynił z kuchnią. Fakt, że zastał ich w pomieszczeniu na parterze, znacząco ułatwił mu wykonanie zadania bez wzbudzenia jakichkolwiek podejrzeń.

Starannie pozamykał wszystkie okna, by ograniczyć dostęp powietrza. Koło łóżka postawił zapalniczkę i delikatnie oparł na niej nogę od krzesła, by płomień nie znikł, gdy on opuści budynek. Odkręcił kurki z gazem, wstrzymując jednocześnie oddech. Przelotnie zawiesił jeszcze wzrok na rzeźbie w korytarzu i wyszedł na ulicę.

Oddalał się spokojnym krokiem. Nie chciał pospiesznie uciekać, zależało mu bowiem na tym, by przekonać się, czy coś nie zawiodło. Gdy usłyszał za sobą wybuch, a tuż po nim dźwięk samochodowych alarmów, przyspieszył.



# ROZDZIAŁ I

Kiedys nigdy by nie przypuszczał, że jego życie potoczy się akurat w ten sposób. Nic na to nie wskazywało, przynajmniej do czasu.

Wywodził się z przeciętnej rodziny, do bólu przeciętnej. Ojciec w pracy od rana do wieczora, a nadopiekuńcza matka praktycznie cały czas siedziała w domu. W zasadzie przez wiele lat ten schemat nie ulegał zmianom. Pewnie do dziś tak by to wyglądało, gdyby nie fakt, że jego tata musiał w końcu przejść na emeryturę.

Dzieciństwo upływało Łukaszowi bardzo monotennie. Każdy dzień był bliźniaczo podobny do swego poprzednika. Rano pobudka, śniadanie, wyjście do szkoły, powrót do domu, odrabianie lekcji, chwila relaksu przy komputerze, kolacja i czas spać, by nazajutrz mieć siły, żeby po raz kolejny wykonać ten sam ciąg czynności, nad którymi lepiej zbytnio się nie zastanawiać. Nawet tak bardzo mu to nie przeszkadzało. Przyzwyczyił się, zresztą po tylu latach chyba każdy by przywykł.

Sytuacja ta zmieniła się nieco, gdy podjął naukę w szkole średniej, konkretniej w liceum, bo tak wymarzyła sobie jego matka. Jemu w zasadzie było wszystko jedno, byleby tylko mieć święty spokój i odrobinę wolności, bo zbyt krótka smycz tłamsiła resztki jego indywidualizmu, który w tym okresie nieśmiało zaczął dochodzić do głosu. Z początku bardzo nieśmiało.

Wracał coraz później ze szkoły. Najpierw były to minuty, później przerodziły się w godziny, które starał się spędzać jak najdalej od rodziny. W końcu doszło do momentu, w którym młody Widerski przebywał w domu jedynie po to, by się przespać.

Całkiem odpuścił sobie szkołę. Doskonale pamiętał, jaka awantura wybuchła po tym, jak jego matka dowiedziała się, że nie zostanie dopuszczony do matury. Wtedy rzeczywiście porządnie się wystraszył, bo rodzice nieustannie zatruwali mu życie czarnymi wizjami przyszłości. Gdy Katarzyna i Antoni Widerscy połączyli swoje siły, wydawali się naprawdę przekonujący, zwłaszcza, że zagrozili, iż odetną go od gotówki, jeżeli czegoś ze sobą nie zrobi.

Na początku nie przejął się tym specjalnie. Myślał, że na gadaniu się skończy. Ojciec był jednak bardzo stanowczy i nieustępliwy. Łukasz miał szczęście, że matka wykazała się miększym sercem i w tajemnicy przed mężem, regularnie przekazywała mu parę groszy.

Niestety, nie był już małym dzieckiem, jego potrzeby rosły proporcjonalnie z wiekiem, w odróżnieniu od funduszy, którymi dysponował.

Bardzo go to bolało, zwłaszcza, że rówieśnicy zaczęli wówczas rozbijać się po mieście własnymi samochodami lub ewentualnie wozami swoich starych. Bez pieniędzy nie miał do nich podjazdu, podobnie jak do dziewczyn, których tacy jak on w ogóle nie interesowali.

Chciał to koniecznie zmienić. Nie, wtedy nie myślał jeszcze o nielegalnych sposobach, a nawet jeżeli, to nie na poważnie. Szukał miejsca, w którym mógłby sobie zarobić, chociaż dorywczo, ale albo nie nadawał się do wykonywania takiej pracy, jaka akurat była, albo wynagrodzenie za nią nie motywowało go wystarczająco do podjęcia jakiegokolwiek wysiłku.

Marzył o lepszym życiu, ale nie wierzył, że coś się zmieni. Wciąż nie mógł sobie darować, że zawałił kwestię tej matury. Zdawał sobie sprawę z tego, że gdyby nie ta jedna zła decyzja, to pewnie wszystko wyglądałoby zupełnie inaczej. Poszedłby na studia i nie martwiąc się o nic, wciąż ciągnąłby hajs od starych.

Pewnie zmarnowałby jeszcze kilka lat rozpamiętując tę porażkę, gdyby nie pojawiła się ona. Patrycja. Zafascynowała go, gdy tylko zobaczył ją po raz pierwszy. Drobną, szczupłą, w uśmiechu skierowanym właśnie do niego, odsłaniająca małe, białe zęby, a nie pozółkłe od nikotyny, jak u większości młodych dziewczyn.

Urzekła go swoją bezpośredniością i sposobem, w jaki obchodziła się z nim już w trakcie pierwszej, dość krótkiej rozmowy. Musiał przyznać, że dawno z nikim tak przyjemnie mu się nie gawędziło. Szkoda tylko, że akurat wtedy gdzieś się spieszyła i nie mogła zostać dłużej.

Był wówczas tak podekscytowany, że nawet nie spytał jej o imię, o numerze telefonu nie wspominając. Gdy odeszła, wystraszył się, że mogą już się nigdy więcej nie spotkać, a on nie miał pojęcia, gdzie mógłby jej szukać.

Na szczęście to ona go znalazła. W tym samym miejscu, w którym się poznali. Nigdy wcześniej się tak nie czuł. Kompletnie zwariował na jej punkcie. Gdy siedziała tuż obok niego, chyba po raz pierwszy w życiu był naprawdę szczęśliwy.

Chciał spędzać z nią jak najwięcej czasu, lecz ona miała duże ambicje i ciągle się uczyła, by utrzymać się na wymarzonych studiach. Bał się, że gdy nie ma jej przy sobie, to ktoś inny go zastępuje. W końcu Patrycją interesowało się wielu mężczyzn, a chyba każdy odwracał głowę, gdy ją mijał. Zdawał sobie sprawę, że przy niektórych konkurentach wypada blade, a to sprawiało, że był o nią jeszcze bardziej zazdrosny.

Czuł, że nie zasługuje na taką dziewczynę i że to nie może się udać, ale nie potrafił przestać o niej myśleć, a gdy się z nią widywał nie mógł myśleć o niczym innym. Ze strachem czekał, kiedy nadejdzie ta chwila, w której ten jego piękny sen się urwie. Przeczuwał, że

prędzej czy później taki moment musi nadejść, ale póki co cieszył się każdą minutą spędzoną z Patrycją.

Pamiętał, jak któregoś dnia wystraszył się, gdy oznajmiła, że musi mu powiedzieć coś ważnego. Wtedy myślał, że to koniec. W ciągu tych paru sekund jego świat totalnie się rozleciał. Łzy stanęły mu w oczach i nie mógł wykrztusić ani słowa. Milczał, a w tym czasie Patrycja zakomunikowała, że chce go jak najszybciej przedstawić swoim rodzicom.

Nie wierzył, gdy to usłyszał. Przytulił ją tylko i odetchnął z ulgą. Cieszył się, ale jednocześnie bał się tego spotkania. Dziewczyna sporo opowiadała o rodzicach i jakoś intuicyjnie wyczuwał, że nie będzie dla nich idealnym kandydatem na zięcia.

Zgodnie z przypuszczeniami wizyta przebiegała w dość napiętej atmosferze. Jakby tego było mało, Patrycja nie mogąc znieść, jak traktują jej wybrankę, okłamała ich, że jest z Łukaszem w ciąży i wkrótce wyjdzie za niego za męża. On sam, gdy o tym usłyszał, omal nie udławił się kawałkiem sernika. Po tym wyznaniu dość szybko opuścili jej rodzinny dom, gdyż oboje uznali, że lepiej będzie, jeżeli jej rodzice w samotności oswoją się z tą decyzją, która jak powiedziała, jest ostateczna i nieodwołalna. Widerski cieszył się, że Patrycja traktuje go tak poważnie, ale bał się, co będzie dalej, gdy przyjdzie im zacząć żyć na własny rachunek.

Kilka dni później ten problem w pewnym sensie sam się rozwiązał, chociaż Łukasz początkowo przypuszczał, że to jakiś głupi żart, a może nawet policyjna prowokacja. Dostał dziwny list bez danych nadawcy, ani stempla pocztowego. Wyglądało to tak, jakby ktoś osobiście wrzucił to do jego skrzynki. W środku znajdowała się tylko nieopisana płyta, żadnych dodatkowych wyjaśnień, ani nic w tym stylu.

W zasadzie miał zamiar to zignorować, lecz ciekawość okazała się silniejsza. Wrzucił płytę do komputera. Jej zawartość nie była imponująca, zaledwie jeden plik w formacie mp3. Odtworzył go. Z głośnika popłynął zmieniony elektronicznie głos.

„Nazywasz się Łukasz, prawda? Nie zaprzeczaj, chodzi mi dokładnie o ciebie. Wiesz, kim jestem? Założę się, że nie, ale za to ja wiem o tobie całkiem sporo. Potrzebujesz pieniędzy, a ja mogę ci pomóc, zależy tylko, czy będziesz w stanie je zgarnąć.

Zakładam, że tym krótkim wstępem już wzbudziłem twoją ciekawość, a wyobraźnia pracuje na najwyższych obrotach. I bardzo dobrze.

Pozwól, że przejdę do sedna. To nie będzie zwyczajna, uczciwa robota z umową i pakietem świadczeń socjalnych, ale i tak ci się opłaci. Zainteresowany?

Pieniądze będą duże. Stawki wahają się w granicach od kilku do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych za jedno, powtarzam jedno, zlecenie. Nieźle, nieprawdaż? Domyślasz się

chyba jednak, że w tym wszystkim musi być jakiś haczyk. Owszem, masz rację. Praca jest brutalna, nieludzka, a wyrzuty sumienia prawdopodobnie nie dadzą ci żyć. Słuchasz dalej? Nie przeraża cię to?

Jeżeli dotrwałeś do tego momentu nagrania, to znaczy, że musisz być bardzo zdesperowany. To dobrze. Przynajmniej dla mnie.

Powiem ci, co będzie twoim pierwszym zadaniem. Albo nie, zacznę jednak od wynagrodzenia, żeby mieć pewność, że nie wyłączysz. Dostaniesz piętnaście tysięcy złotych. Pięć jako zaliczkę, resztę po wykonaniu misji.

Jutro o ósmej rano sprawdź swoją skrzynkę. Będą w niej oczywiście pieniądze. Tylko pamiętaj, by odebrać je dokładnie o ósmej, zanim twoi rodzice zechcą wyjąć z niej rachunek za telefon, który jak wiem z pewnego źródła, także przyjdzie jutro.

Wiem, co ci przyszło do głowy właśnie w tym momencie. Uznałeś, że weźmiesz zaliczkę i olejesz sprawę. Nic z tych rzeczy. Zapamiętaj, że ja nie przywykłem do marnowania pieniędzy i gdybyś usiłował gdzieś z nimi zniknąć, to z całą pewnością moi ludzie by cię znaleźli i zabili. Jeżeli masz jakieś wątpliwości, mówię to całkiem dosłownie. Zresztą nie oplaca ci się pogrywać w ten sposób. Bądź posłuszny, a zyskasz dużo więcej.

Chcesz wiedzieć, co musisz dla mnie zrobić? Nie odpowiadaj, doskonale wiem, że chcesz. Może wyda ci się to trochę nieprawdopodobne, ale z góry uprzedzam, że nie żartuję. Pojutrze, po raz pierwszy w życiu, dokonasz morderstwa. Tak, nie przesłyszałeś się, zabijesz człowieka. Konkretnie rzecz ujmując, zastrzelisz go. Zdziwiony? Przypuszczam, że tak. Przestraszony? Być może też. Czujesz jakiś wewnętrzny opór? Pomyśl o pieniądzach. To twoja życiowa szansa. Zresztą i tak nie masz innego wyjścia, musisz to zrobić. Zapamiętaj także, że mnie się nie odmawia. Ci, którzy próbowali, zazwyczaj kończyli źle.

Teraz słuchaj uważnie, bo powiem ci po kolei, co masz robić. Jutro tak jak się umawialiśmy, odbierasz zaliczkę. Pojutrze udasz się pod adres, który znajdziesz na małej karteczce schowanej pomiędzy banknotami. Tam spotkasz się z człowiekiem, który przekaze ci dalsze informacje, takie jak dane przyszłego denata. Otrzymasz wtedy także broń, którą wykonasz zadanie. Zatrzymaj ją sobie i dobrze ukryj, tak żeby nikt jej nie znalazł.

Gdy zrealizujesz zlecenie zachowuj się normalnie. Żadnych nerwowych ruchów, oglądania się za siebie, niczego. Rozumiesz? Jako, że nie mogę usłyszeć odpowiedzi, ponownie zakładam, że tak.

Domyślam się, że masz wiele pytań, ale nie marnuj czasu na ich zadawanie, bo i tak nikt nie rozwieje twoich wątpliwości. Gdy będzie już po wszystkim, otrzymasz resztę pieniędzy. O to się nie martw, będą na pewno. Zapamiętaj chłopcze, liczę na ciebie”.

Widerski nie mógł się otrząsnąć po tym, co usłyszał. Nie wiedział, jak zareagować. W pierwszym odruchu stanowczo stwierdził, że nie ma mowy, ale myśl o dużych pieniądzech, jakich jeszcze nigdy nie miał w dłoniach, nie pozwalała przejść mu obok tego obojętnie.

Uznał, że w sumie może nawet mógłby to zrobić. Jednorazowa akcja i spokój na jakiś czas. Przy rozsądnym gospodarowaniu wystarczyłoby na jakieś dwa lata. No, ale z drugiej strony, miałbym zabić kogoś za hajs – myślał i to już nie do końca mu się podobało.

Nie, nie zdecydował się od razu. Postanowił poczekać do jutra, sprawdzić, czy w skrzynce na pewno znajdzie pieniądze. Jeśli nie, to po prostu zapomni o sprawie.

Następnego dnia już od szóstej rano obserwował z ukrycia, czy ktoś przyniesie zaliczkę. Czekał tak przez dwie godziny, ale w pobliżu nie kręcił się nikt podejrzany. Mimo to podszedł na zdrętwiałych nogach do skrytki.

Kurwa, skąd on to wiedział? – pomyślał Łukasz, wyciągając z niej rachunek za telefon. Oprócz niego było tam coś jeszcze. Rozerwał szarą, czystą kopertę. Gdy zobaczył w środku plik banknotów odruchowo obejrzał się, czy ktoś go nie śledzi. Na klatce schodowej było jednak całkiem pusto.

Natychmiast wrócił do mieszkania i zamknął się w swoim pokoju. Przeliczył pieniądze. Równo pięć tysięcy. Plus karteczka. Kojarzył ten adres. Wiedział, gdzie to jest. Dość daleko, a miał się tam stawić tuż po ósmej rano. Oczywiście, jeżeli w ogóle zdecyduje się tam wybrać.

Ścisnął w dłoni kilkadziesiąt stułotówek i myślał tylko o tym, że niedługo może być ich trzy razy tyle. Musiał przyznać, że to mocno działało na jego wyobraźnię. Doszedł do wniosku, że powinien to zrobić. Jeśli nie dla siebie, to chociaż dla Patrycji. Głównie dla Patrycji.

*„Ona będzie miała życie, o jakim marzyła, jak krew mojej ofiary przestanie płynąć w żyłach”* – pomyślał.

\* \* \*

Rano nie czuł się najlepiej. Rozsądek podpowiadał mu, że powinien coś zjeść, ale żołądek wyraźnie protestował. Łukasz bał się, że z powodu tak silnych emocji może zemdleć w trakcie akcji lub tuż po niej, co raczej też nie byłoby wskazane. Dzisiaj nie był już tak pewny swej decyzji.